Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok VIII. Warszawa-Kraków dnia 1 stycznia 1932 r. Nr. 1.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA.

Pren. kwart. 2'50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica św. Filipa L. 6. II. p. — Tel. 122-11 Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Życzenia Szczęśliwego Nowego Roku 1932,
Przyjaciołom Naszym, Czytelnikom i Ich Rodzinom
składa
Wydawnictwo i Redakcja „Jedności"

Ósmy rok na posterunku!

Numerem dzisiejszym rozpoczynamy ósmy rok naszej ciężkiej i odpowiedzialnej pracy, w obronie najbardziej upośledzonych.

Robiąc dziś nasz rachunek sumienia z dotychczasowej siedmioletniej pracy, ciśnie się nam pod pióro cały szereg uwag, któremi chcemy się podzielić z naszymi Przyjaciółmi.

Przedewszystkiem zaczniemy ten rachunek sumienia od nas samych, stawiając pytanie, czyśmy obowiązki swoje spełnili rzetelnie i sumiennie. Odpowiedź nasza jest prosta i jasna.

Robiliśmy wszystko, co tylko było w naszej mocy, by sprostać podjętemu zadaniu. W najgłębszem przekonaniu stwierdzamy, żeśmy nie zeszli z raz obranej drogi, żeśmy się duchowo nie załamali, że wszędzie, gdzie tylko zaszła tego potrzeba, występowaliśmy uczciwie i śmiało w obronie naszych najżywotniejszych praw.

Był czas, kiedy odnosiliśmy sukces za sukcesem, kiedy byliśmy dość silni, by wywalczyć lepsze warunki materjalne, jużto regulację dodatku na mieszkanie, jużto 10% podwyżkę, czy 15% dodatek, ostatnio zredukowany.

Był to okres, kiedy zwycięsko szliśmy naprzód.

Dziś stosunki się zmieniły, zmuszając nas do zajęcia stanowiska obronnego, zwłaszcza po nieszczęsnym obcięciu poborów o 15%.

Bronić się musimy przed coraz to nowemi zamachami, godzącemi w nasz dotychczasowy stan posiadania.

Obroniliśmy się na razie przed zmorą nowej pragmatyki, przed nową ustawą uposażeniową, obecnie dobywamy wszelkich sił, by nie dopuścić do przekreślenia lat służby z czasów zaborczych i obniżenia za te lata poborów o 25%, oraz, by uchronić się przed nieszczęsnemi, coraz to nowszemi pomysłami, rozwiązania sprawy emerytalnej.

Wszystkie te grożące nam niebezpieczeństwa widzimy, wzywając cały ogół, by stanął razem z nami do obrony.

W tym też kierunku pracowaliśmy, by zjednoczyć cały nasz ruch zawodowy w utworzeniu jednej centrali. Plan ten udał nam się tylko częściowo. W każdym razie mamy dziś najpotężniejszą organizację, jaką jest „Naczelny Komitet".

Robiąc jednak rachunek sumienia, musimy z kolei zapytać, czy ogół świata urzędniczego, odpowiedział swemu zadaniu, czy spełnił swój obowiązek, czy poparł nasze żądania tak, jak należało?

Niestety, odpowiedź nasza musi być ujemna. Ogół pozostał przeważnie apatyczny, bierny, jeśli wprost nie bojaźliwy, a nawet, powiedzmy, tchórzliwy!

Ten stan musimy przełamać, jeśli mamy być zdolni do dalszej walki.

Rozpoczynając ósmy z rzędu rok pracy naszej, zwracamy się do wszystkich z jednym postulatem — popierajcie nasze dążenia.

Przedewszystkiem popierajcie prasę naszą, która jest w dzisiejszych czasach najsilniejszą bronią.

Bez silnej prasy nie wybronimy się od nieszczęść, które na nas czyhają.

Dlatego w tym noworocznym numerze zwracamy się do Was Czytelnicy i Przyjaciele Nasi, z prośbą i wezwaniem, byście przysporzyli nam sił do dalszej walki, przez zjednanie nam nowych stałych czytelników. Najmilszem życzeniem noworocznem dla nas, będzie zjednanie nam, przez Przyjaciół naszych, nowych prenumeratorów.

W przekonaniu, że nas nie zawiedziecie, stajemy ufni do pracy, dla dobra nas wszystkich.

Klątwa niepewności.

Słabi muszą upaść — silni muszą zwyciężyć.

Zmora niepewności, co nam najbliższy dzień przyniesie, przygniata nasze serca i mózgi. Stan ten, ciągnący się przez lata całe, zrujnował do gruntu system nerwowej wytrzymałości naszej. Żyjemy w udręce ducha, w ciągłem wyczekiwaniu jakiegoś nowego nieszczęścia.

Smutek i rozdrażnienie wlecze się za każdym z nas, jak cień nieodstępny. Każdy oczekuje jakiegoś niespodziewanego gromu, nie wiedząc, ani nie wyczuwając kiedy, gdzie i jaki grom na niego spadnie.

Tu redukcje, skazujące na głód, nędzę i poniewierkę, całe rzesze pracowników pozbawionych pracy, tam znowu widmo obcięcia głodowych poborów: tu, groza krzywdzącego wymiaru uposażeń za lata zaborcze, tam znowu, niepewność wypłaty wymierzonych nędznych emerytur.

W prawdziwej męce żyją ci, którzy przedwcześnie przeszli w stan spoczynku, mając pustkę w sercu i rozgoryczenie, potęgowane nędzą; w udręce pędza marny żywot ci, którzy pozostali przy warsztacie pracy biurowej, złamani na duchu, wyczerpani nerwowo, w ustawicznem wyczekiwaniu zwiastuna nieszczęścia.

Oto charakterystyka dzisiejszej psychiki stanu urzędniczego, który popadł w tępą beznadziejność.

Znikła pewność siebie i ufność we własne siły, skarlała nadzieja w jaśniejsze i promienniejsze jutro. W duszy zagnieździł się smutek, tępa beznadziejność, gorycz i żal, jakiś taki dziwnie przygniatający i bezkresny.

A jednak tak żyć nie można — tak żyć nie wolno. Musimy się otrząsnąć, musimy nabrać pewnej tężyzny życia i zdolności do walki, gdyż cechą dnia dzisiejszego to walka, walka i jeszcze raz walka.

Nie wolno z rezygnacją skazańca, wyciągać szyi pod topór złego czasu, bo to do niczego nie doprowadzi; należy się raczej skupić, wytężyć swe siły i stanąć do walki oko w oko, bo dziś tylko do dzielnych i energicznych należy świat.

Nie wolno nam upadać na duchu, bo słabych bezlitośnie stratuje dzisiejszy czas. Musimy wydobyć z siebie hart ducha, oraz siłę woli do stawienia czoła niebezpieczeństwu, czającemu się w każdym zakątku.

Przekujmy beznadziejność w czynów stal i hart niezłomnego ducha, gdyż tylko do dzielnych należy przyszłość.

Słabi muszą upaść — silni muszą zwyciężyć.

Wyblakła fotografja.

Wspomnienie z lat ubiegłych.

(Na marginesie art. „Jedności": Praca dla Polski z czasów zaborczych).

Leży przedemna wyblakła fotografja ze starego albumu: Słomą kryta chata wiejska, a przed nią tłum mężczyzn i kobiet starszych i młodszych. W pośrodku ksiądz i jacyś panowie.

Na frontowej ścianie chaty duży napis: „Czytelnia Towarzystwa Szkoły ludowej".

Gdybyż te postacie z tej wyblakłej fotografji mogły przemówić po latach blisko trzydziestu!

Powiedziałyby one, że do wioski kresowej w powiecie S., położonej tuż nad granicą rosyjską w pewną niedzielę majową przybyli trzej panowie z miasta powiatowego...

Któż oni? Dwaj młodzi komisarze ze starostwa i jeszcze jeden pan z nimi.

Komisarze starostwa? Czyżby rewizja w lokalu za niedozwolonymi drukami? czy rozwiązanie jakiegoś wiecu?

Nic podobnego. Ci dwaj młodzi panowie na fotografji to byli wychowankowie uniwersytetu lwowskiego — wówczas młodzi urzędnicy referendarscy starostwa w S. Przybyli z kierownikiem szkoły, późniejszym posłem p. B., aby w tej zapadłej wiosce kresowej, gdzie osiedliła się garść chłopów polskich, założyć Czytelnię T. S. L.

I tak prawie każdej niedzieli czy święta ci urzędnicy austrjackiej władzy politycznej, gorliwie poświęcali swój czas na odbywanie odczytów, pogadanek, słowem na krzewienie polskości wśród ludu wiejskiego na dalekich kresach.

Nie było wówczas inteligenta czy urzędnika, któryby nie brał czynnego udziału w pracach społecznych T. S. L.

Pracowali nauczyciele szkół powszechnych, średnich, sędziowie, urzędnicy skarbowi, administracyjni itd. itd.

To też nie dziw, że praca ta wydała jak najlepsze owoce. Dziś w kresowych powiatach Tarnopolszczyzny stoi na straży polskości 50% ogółu ludności — ludności polskiej, której nie pozwolono utonąć w morzu ukraińskiem.

Wyblakła fotografja niech mówi sama za siebie. Niech powie, że ta inteligencja urzędnicza b. Galicji — bez względu na kategorje — z pełnem poświęceniem umiała i chciała pracować z niezłomną wiarą, że ideały, które jej od samego dzieciństwa przyświecały, muszą się ziścić.

Ta skromna chata wiejska z tak wymownym napisem i ten polski lud koło niej zebrany niech da świadectwo prawdzie, która zawsze jest tylko jedna.

Dwaj młodzi komisarze austrjackiego starostwa to nie wyjątki, to jedni z wielu. Dziś obaj (jeden b. wicewojewoda, drugi starosta) już dawno odeszli w przedwczesny stan spoczynku, i teraz wśród podniosłych wspomnień i cichych refleksyj — wyczekują oni, kiedy zapadnie uchwała obniżająca im uposażenie emerytalne za lata z czasów zaborczych.

Et haec meminisse iuvabit. Ł.

Podatek od lokali podwyższony.

Jeśliby ktoś chciał oddawać się miłemu złudzeniu, że wobec ucichnięcia wiadomości o projektach dalszych obniżek poborów czynnych i emerytalnych nastał okres pewnej „pieredyszki", w którym możemy odetchnąć i dojść do jakiego takiego ładu z naszymi budżetami domowymi, ten się grubo pomylił. Nie tędy to owędy znajdzie się chwyt, przy pomocy którego znowu coś się wyciągnie z naszej mocno obchudzonej kieszeni.

Obok innych projektów podwyższenia podatków, które oczywiście oddziałują ujemnie na nasze budżety, podnosząc automatycznie wydatki (np. podatek od energji elektrycznej na oświetlenie i in.) nastąpiło także znaczne podwyższenie podatku od lokali w ten sposób, że dotychczasowa stawka, wynosząca 8 proc. czynszu „podstawowego" (z czerwca 1914 została podniesiona do 12 proc. (czyli w stosunku do dotychczasowej o 50 proc.). Byłaby to tedy podwyżka znaczna, a ofiarą jej padliby bezpośrednio lokatorzy, a więc m. in. także urzędnicy i emeryci.

Zbyteczne jest chyba podnosić, jak bardzo nie w porę przychodzi ta inowacja. Coraz częściej się słyszy i widzi, że lokatorowie z powodu popadnięcia w nędzę i biedę, nie mają z czego płacić czynszu. Sądy są zawalone awizacjami z powodu zaległości w komornem, choć wyroki eksmisyjne w małym tylko procencie mogą być wykonane, bo właściciele domów, jedni z prostej ludzkości, drudzy poprostu dlatego, że nie mogą znaleźć lepszych lokatorów, pozostawiają niewypłacalnych w ich mieszkaniach, czekając ze ściągnieciem czynszów do „lepszych czasów". O ile idzie o pracowników państwowych i emerytów, wiemy dobrze, że możność płatnicza wobec obcięcia poborów znacznie zmalała, tak, że organizacje urzędnicze wszczęły akcję w celu uzyskania ustawowej obniżki komornego, — zwłaszcza dla mieszkań mniejszych.

W takiej więc chwili wprowadzanie znacznej podwyżki podatku od lokali, wydaje się wprost absurdalne.

Podatek od lokali jest wogóle świadczeniem bardzo dokuczliwem i dotkliwem, jak wszelkie podatki od konsumcji, które konsument, żyjący ze stałych poborów lub emerytury, pokrywać musi bezpośrednio ze swych uszczuplonych dochodów. Dotychczasowa stopa tego podatku jest bardzo wysoka, a o wielkim ciężarze, jaki sprawia ogółowi ludności miast, świadczy najlepiej olbrzymia jego zaległość i niebywały ogon żalących się w biurach Magistratu, któremu powierzono administrację tego podatku w I. instancji. Rzecz prosta, że gdy przyjdzie jeszcze do 50% podwyżki, stan rzeczy, bez żadnej zresztą korzyści dla skarbu, pogorszy się jeszcze bardziej w kierunku ujemnym. A.

Gehenna zredukowanych.

Smutne fakty, jakie zdarzają się coraz częściej, a dotykają egzystencji biednej kasty urzędniczej, sprowadzają rodziny urzędnicze na dno ostatniej nędzy. Zewsząd dają się słyszeć narzekania i rozgoryczenie z powodu traktowania i obchodzenia się z urzędnikami, pozbawionymi pracy i warunków życia. Niesłychanie przykra i beznadziejna sytuacja zredukowanego urzędnika, który mimo swoich zdolności, pilności i pracowitości zostaje usunięty ze stanowiska i zepchnięty do rzędu żebrzących o wsparcie, sprawia, że jednostki takie, pozbawione chleba, z natury rzeczy stają się malkontentami, szerzącymi wokół siebie niezadowolenie, pesymizm i uzasadnioną gorycz. Przypatrzmy się bliżej tłu zagadnień, związanych z bezrobociem inteligencji, nasuwa nam się refleksja, do czego ta metoda redukcji doprowadzi; przecież na pożytek państwu absolutnie nic wychodzi. Odnosi się wrażenie, że czynniki chlebodawcze zbyt pochopnie zabierają się do usuwania ze stanowisk ludzi, niejednokrotnie bardzo wartościowych, których praca niemało pożytku przynosi społeczeństwu. Należałoby takim panom naczelnikom urzędów zwrócić uwagę, by więcej kierowali się sumienną oceną wartości i pożyteczności pracy, stosunkami rodzinnemi, a zwłaszcza majątkowemi. Głęboka analiza użyteczności i zbadanie, czy dany urzędnik ma zapewnione środki utrzymania, winny być czynnikami decydującemi przy zwalnianiu personelu. Zresztą uważam, iż w okresie ciężkiego kryzysu gospodarczego, należałoby ostrożniej postępować z redukcją, raczej w okresie pomyślnych lat winno się przeprowadzać reorganizację i redukcję administracji, wtedy bowiem prędzej, pozbawiony pracy, znajdzie inne zajęcie i środki do życia.

Kwestja ta jest nadzwyczaj paląca, bowiem złe metody postępowania powodują niezmiernie wielkie szkody, stwarzając szeregi ludzi opozycyjnie nastrojonych względem obecnie panujących stosunków, a często tacy ludzie stają się podatnym materjałem dla czynników wywrotowych. Kardynalną rzeczą jest nie odbierać łyżki strawy ludziom, którzy cały swój majątek i zdrowie poświęcili dla wykształcenia się i zdobycia posady, by zapewnić sobie i rodzinie choćby najprymitywniejsze środki utrzymania. Zredukowanie takich osób, to lekceważenie sobie życia istot, mających również prawa do egzystencji. Niestety, takie fakty zdarzają się i doprawdy niedość słów krytyki wobec tych, którzy ten stan rzeczy utrzymują, zwiększając kadry zwolenników komunizmu, nawet wśród osób na wyższym poziomie umysłowym stojących. W imię interesów naszego kraju zawróćmy czemprędzej z błędnej drogi, bo tolerowanie podobnych wypadków jest ciężkim grzechem. Nie dopuśćmy, by ludzi, mogących i chętnych produktywnie pracować, wyrzucać na bruk. Zważyćby należało czy słuszną rzeczą jest tolerować na stanowiskach tak państwowych, samorządowych jak i prywatnych ludzi, dla których posada jest tylko zabiciem czasu i dostarczeniem pieniędzy na rozrywki, łakocie, jedwabie, pończoszki i modne stroje. Niestety znamy wiele takich wypadków, mających miejsce w dobie wyrzucania z posad ludzi, których jedynem środkiem utrzymania to pensja. Cała energja władz winna być skierowana w tą stronę — bezceremonjalnie redukować ludzi, którzy mają środki do życia, mimo zwolnienia ich z pracy, zwłaszcza mężatki, których mężowie zarabiają, panny, których rodzice mogą zabezpieczyć utrzymanie. Znamy niestety wypadki, gdzie pracują panny na stanowiskach

państwowych, będąc równocześnie współwłaścicielkami kilku kamienic, znamy również wypadki obsadzania posad mężatkami, żonami dyrektorów instytucji, które tylko z powodu nudzenia się w domu, wskutek braku potomstwa, pracują na intratnych stanowiskach. Skończyć należy raz z temi niedorzecznościami i paradoksami, które wywołują u każdego zrozumiałe oburzenie. Szeregi zredukowanych urzędników, to nieproduktywna masa, ciężar społeczeństwa, szerząca wokół siebie jad nienawiści do wszystkich.

Nie redukować, ale dać pracę ludziom, oczekującym jak na zbawienie wolnych posad, gwarantujących choćby skromne utrzymanie.

A. Mr.

W hołdzie tym, którzy nie mieli wigilji!

Nie wszyscy mieli to szczęście, by w wieczór wigilijny, gdy pierwsza na niebie zabłysła gwiazda, zasiąść razem z rodziną do stołu, by się łamać opłatkiem, złożyć sobie życzenia i rozkoszować się czarem przepięknych naszych kolęd.

Twarde życie i obowiązek oderwało wielu od tej dorocznej uroczystości, zatrzymując ich na posterunku obowiązku, chociaż serce i dusza rwały się do swoich najbliższych, do swej rodziny, która z tęsknotą na tę chwilę czekała.

W uroczystą tę noc Bożego Narodzenia nie zaznali spoczynku maszyniści kolejowi i obsługa pociągów, którym gwizd maszyny i głuchy turkot kół musiał zastąpić tony kolęd i życzenia dziatek.

Telefonistki, kobiety o miękkich sercach, w chwili gdy inni łamali się opłatkiem, czuwały przy aparatach, zmęczonemi rękoma manipulowały przy „wtyczkach", „guziczkach" i t. d. — bo tak kazała twarda powinność obowiązku.

A kiedy w dziwną tę noc zamilkły dzwony, zwołujące wiernych do świątyni Pańskiej i kiedy zapadła głęboka cisza nocy, na posterunkach czuwała dzielna nasza policja, by inni mogli się oddać błogiemu spoczynkowi po znojach i trudach dnia. Gdzieś z daleka dochodziły tylko zbłąkane odgłosy i echa kolęd, budząc tajemniczą tęsknotę w sercach.

Po salach szpitalnych nie zaznały wytchnienia siostry miłosierdzia, snując się jak cienie przy łożu chorych i cierpiących. Nie zaznały tej nocy spoczynku, niosąc ukojenie zbolałym i umęczonym bliźnim.

Nie mógł ustać warkot motorów elektrycznych, kierowanych spracowaną dłonią robotnika, który czuwał, by świętującym przyświecały lampy przy wigilijnym stole.

Tym pracownikom, których wigilja nie zastała przy stole — ślemy w hołdzie te szczere wyrazy uznania.

k.

Zubożanie w permanencji.

Żyjemy rzeczywiście w czasach okropnych. Zawisła nad nami jakaś fatalność złego i to nie takiego, które spada w formie niespodzianych, nieobliczalnych klęsk, lecz takiego, które zmusza nas do powolnego grążenia w jakieś skisłe bagno biedy, coraz gorszej i coraz bardziej beznadziejnej szarzyzny życia. Najwięcej tragiczne jest to, że niema temu wolnemu zamieraniu końca.

Jest naturalnym i wrodzonym każdemu człowiekowi popędem, który go trzyma przy życiu i nawet w złych czasach świeci jakaś nadzieją, gdy może się spodziewać, że jeśli nie dziś, nie jutro, to choćby pojutrze będzie lepiej, jeśli już nie jemu samemu, to choćby jego dzieciom. Czy jednak to, co się wokoło nas dzieje uprawnia nas do podtrzymywania się taką nadzieją?

Obcięto nam pobory, to była radykalna amputacja. Odjęto to i owo, wszystkiego potrochę, to były obskubywania drobne, z tych większych i mniejszych razem wziętych operacyj i operacyjek zostało nam akurat tyle, żeby można powiedzieć: „no, teraz dość. Żyj z tego co masz jak potrafisz i ciesz się, że nie zabierzemy ci więcej".

Dobra i ta pociecha, jeśli niema innej. Lecz i tej marnej nadziei nam się powoli nie odbiera?

Jakże bowiem można mówić, że „już dość, więcej ci nie zabierzemy", skoro ów pochód obskubywania nie ustaje ani na chwilę, choć pozornie z poborów już od „pewnego czasu", t. j. od kilku miesięcy niczego nie uszczknięto?

Wszak nie sama tylko strona dochodowa budżetu domowego urzędnika i emeryta stanowi o jego sytuacji, lecz i rozchodowa. Przypuśćmy, że dochody od czasu ostatniej obniżki nie zmniejszyły się. Lecz za to coraz więcej rośnie pozycja rozchodów. I to bynajmniej nie dlatego, że podnosimy t. zw. „życiową stopę".

Przeciwnie, coraz bardziej ją obniżamy, coraz bardziej kurczymy się w swem minimum egzystencji, coraz to nowa mizerna pozycyjka naszych rozchodów musi się zwęzić i zmniejszyć na rzecz innych, podwyższonych nie z naszej winy i bez naszego udziału, lecz oficjalnie, wydatków.

Przypatrzmy się temu procesowi, który toczy się w oczach naszych, o którym wiemy, choć może nie ujmujemy go jako całość i nie patrzymy nań jako na pewien system, który cechuje całe życie współczesne, życie nie „in plus", ale „in minus":

Wstrzymano ustawowo szczeblowanie, wskutek czego naturalne, uznane od dawna wszędzie prawo pracownika do polepszenia wynagrodzenia w miarę upływu lat pracy, zostało odjęte i zamrożone w sposób bezterminowy.

Podniesiono znacznie opłaty szkolne w szkołach średnich, co daje się odczuć wszystkim rodzicom i to bez względu na to, czy przyznano im zwrot opłat szkolnych. Emeryci, wśród których jak wiadomo, więcej jest ludzi młodych i w sile wieku niż starych, a więc wielu ojców dzieci chodzących do szkół średnich, ponoszą ową podwyżkę w całości.

Ma wejść w życie niedługo podwyższenie podatku od lokali prawie o 50%. Oczywiście, że nikt nam podwyżki tej uciążliwej daniny nie wyrówna.

Ma wejść w życie podatek od energji elektrycznej, wskutek czego będziemy drożej płacić za światło. W niektórych miastach, prócz obciążenia tych rachunków podatkiem, wprowadzono będą dopłaty na rzecz bezrobotnych.

Podniesiono blisko o 50% portorja pocztowe dla zwykłych listów, korespondentek itp. Podniesiono znacznie taryfę rozmów telefonicznych tak, że np. rozmowa trzyminutowa Krakowa z Warszawą staje się wydatkiem „luksusowym", jakby rozmowa między Londynem a Australją.

Jest projektowane podwyższenie opłat sądowych i to od t. zw. drobnych spraw, tj. sporów o mniejsze sumy. Dziwną logiką podwyżka ta padnie właśnie na najbiedniejszych, bo wszak ci procesują się o drobne sumy, które dla nich stanowią nieraz cały majątek. Tak więc i oficjalny wymiar sprawiedliwości podrożeje.

Co jeszcze wypłynie, niewiadomo, bo każdy niemal tydzień przynosi jakąś w powyższym stylu „nowinę", od której człowiek coraz silniej skrobie się po głowie, wskutek tego coraz więcej łysieje i pochyla ku ziemi.

A ponad tem wszystkiem unosi się „widmo" zmniejszenia emerytur, które niby zażegnane na chwilę, zjawia się znowu i uporczywie a złośliwie szczerzy swe zęby w przykrym, upiornym śmiechu.

Trzeba rzeczywiście wielkiego hartu, by wśród tych warunków porać się z życiem, które staje się przez te wszystkie większe i mniejsze obcinki z jednej, a przycinki z drugiej strony, coraz żmudniejsze. Przedewszystkiem zaś coraz gorzej działa ono na psychikę ludzką, którą przecież Bóg stworzył tak, że dał jej przyrodzone prawo nadziei, prawo dążenia do lepszej przyszłości. To prawo się nam jednak oficjalnie odbiera.

Jest teraz na czasie zajmować się przedewszystkiem problemem bezrobocia. Oby przyszedł taki moment, w którym by ci, którzy decydują o wszystkiem zechcieli pomyśleć, że utrzymywanie w ustawicznej permanencji tego powolnego zubożania sfer urzędniczych jest czemś tak samo szkodliwem i niedopuszczalnem, jak np. obojętne zachowanie się wobec jakiejś epidemji, która dziesiątkuje ludność.

Należałoby raz nareszcie nietylko powiedzieć: „dosyć", ale dotrzymać tego dosłownie i wszechstronnie.

a.

Urzędnicy dziś a przed wojną.

Przed wojną, gdy nikomu jeszcze nie śniło się o kryzysie, ponieważ stan średni nie był sproletaryzowany, a artykuły pierwszej potrzeby były tanie, w czasie, gdy bułka duża kosztowała 2 halerze, jajko 2 i pół hal., kg mąki 40 hal., kg mięsa 80 hal., buciki 10 koron, a list 10 hal. i t. p., otrzymywali urzędnicy małopolscy tak państwowi jak i gminni uposażenie, które choć składało się z jednego dodatku (aktywalnego), dawało przyzwoitą egzystencję dla jednostki i rodziny, ba nawet pozwalało na drobne oszczędności. Urzędnik pewny swych praw nabytych, pracował w atmosferze spokojnej, miał prawo do awansu, szczebli i posunięć czasowych, był dobrym konsumentem, niezłą partją małżeńską i miał czas i ochotę do pracy społecznej, oświatowej i in.

Położenie ekonomiczne ówczesnych urzędników najlepiej przedstawia poniższa tabela:

Ranga 1) V otrzymywała miesięcznie 996 kor. 66 hal., 2) VI 656 kor., 3) VII 507 kor. 33 hal., 4) VIII 392 kor., 5) IX 313 kor. 33 hal., 6) X 247 kor. 33 hal., 7) XI 181 kor. 33 hal. jako pierwsze płace rang.

Prócz tego istniały pięciolecia, czterolecia i trzechlecia po: 1) 166 k. 66 h., 2) 66 k. 66 h., 3) 50 k. 4) 33 k. 33 h., 5), 6), 7) po 16 kor. 66 h. miesięcznie, różne dodatki budowlane, funkcyjne i in. i nie było ówcześnie takich różnic w uposażeniu między dołem a górą, między dykasterjami i między płacami funkcjonarjuszów cywilnych a wojskowych, jak obecnie.

Natomiast obecnie mimo postępu technicznego, racjonalizacji pracy, pracy gdzieniegdzie o godzinę dłuższej (Gmina m. Krakowa), cen o kilkaset procent wyższych, są płace kawalerów mimo trzech dodatków, ilościowo w złotych o kilkadziesiąt do przeszło sto (130) złotych mniejsze w tych samych rangach, i zaledwie w niektórych grupach żonaci z większą rodziną dochodzą do płac w złotych ilościowo równych ówczesnym w koronach.

Oznacza to zupełne sproletaryzowanie urzędnika, zmniejszenie jego dochodu o kilkaset procent i doprawdy dziś już urzędnik musi żyć w niedostatku gorzej od kramikarzy i dzierżawców kolumn reklamowych.

W. Skra.

Kontrasty.

Słuszna zasada normowania wysokości wynagradzania pracy według wartości, jaką przedstawia jej wynik dla pracodawcy, nie może znaleźć zastosowania w stosunkach urzędniczych, gdyż w ścisłem jej wykonywaniu należałoby chyba traktować wysokość wynagrodzenia każdego pracownika indywidualnie. Dlatego też wysokość wynagrodzeń jest oznaczana schematycznie dla poszczególnych kategoryj, grup itp. tak, by o ile możności zapanowała w tych stosunkach równomierność, by jak się to mówi, nikomu nie działa się krzywda.

Dlatego łatwiej godzą się masy pracownicze ze stanem rzeczy, gdy z jakichś przyczyn następuje powszechne obniżenie zarobków, byleby ono było istotnie powszechne i równomierne. Bo nic tak właśnie nie drażni i nie wywołuje uczucia skrzywdzenia, jak uprzywilejowywanie pewnych kategoryj lub osób w udziale w powszechnych obniżkach. Nie ulega wątpliwości, że cofnięcie 15 proc. dodatku byłoby łatwiejsze do „strawienia" przez rzesze pracowników państwowych, gdyby objęło również wojskowych.

Okazuje się jednak, że nawet wśród wyjętej z pod podobnych przywilejów sfery urzędników służby cywilnej zdarzają się wypadki tak jaskrawego uprzywilejowania, że nie może to w żaden sposób ujść uwagi, tem więcej, że wypadki takie wychodzą na jaw niejako przypadkowo, okolicznościowo, mianowicie wówczas, gdy ktoś wyciągnie je na forum publiczne z za kulis, poza któremi je dotąd chowano.

Oto niedawno dyskusja budżetowa w Sejmie zrobiła kilka takich odkryć, a są to fakta, którym musimy się przypatrywać z nietajonem zdziwieniem, trudno nam bowiem je łatwo „strawić", trudno nam pogodzić ich rację wobec — zdawałoby się — panującej powszechnie zasady równomierności i sprawiedliwości w wynagradzaniu świadczeń na rzecz tego samego pracodawcy, to jest Państwa.

I tak dowiedzieliśmy się w toku dyskusji budżetowej, że ustanowiony przy Banku Polskim komisarz rządowy pobiera tytułem miesięcznego wynagrodzenia kwotę 6.300 zł. — Sześć tysięcy trzysta złotych! Na usprawiedliwienie tej normy przytoczono motywy, posłuchajmy jakie: Oto usłyszeliśmy z ust najbardziej kompetentnych, t. j. samego p. ministra Skarbu, że komisarz ten musi pobierać takie wynagrodzenie, bo dyrektor Banku pobiera znacznie wyższe!

Znacznie wyższe! Więc ile? Może ośm, może dziesięć tysięcy miesięcznie, nie wiemy ile. — Wiemy tylko to, że p. komisarz Banku i jego dyrektorzy pobierają wynagrodzenia, których wysokość wystrzela ponad panującą powszechnie normę stosunków urzędniczej warstwy tak, jakby olbrzymi nowojorski drapacz chmur wystrzelał ponad domy, otaczające krakowski Rynek. Jest to dla nas coś poprostu niepojętego. Cóż to za genjalności wymaga praca komisarza bankowego, skoro ja p. minister Skarbu ocenia siedmkroć wyżej od pracy najwięcej uczonego profesora Uniwersytetu, ba nawet z jakie trzy, cztery razy więcej od swej własnej pracy! A cóż dopiero za bezcenną dla Państwa musi być praca dyrektorów Banku Polskiego, skoro biorą oni znacznie wyższe jeszcze wynagrodzenia, niśli ich komisarz.

Do jakich to niebosiężnych szczytów sięgać musi ich genjalna twórczość i bezwzględne oddanie w pracy? Aż dziwić się należy, że szeroka publiczność nie zna tych niezwykłych i tak zasłużonych osobistości nawet z nazwiska.

I dziwić się także można, że owo uzasadnienie spotkało się z milczącą aprobatą członków komisji budżetowej, choć być może, niejeden w głębi duszy pomyślał, jaki to tworzy się olbrzymi kontrast, gdy się uprzytomni, że gdy istnieje wyższa racja zabierania najpracowitszemu urzędnikowi i profesorowi, najuboższej wdowie-emerytce, szóstej części ubożuchnej pensji, nie może w żaden sposób istnieć jednocześnie racja wyznaczania panu komisarzowi bankowemu pensji, z którejby mogło żyć dobrze bodaj kilkanaście urzędniczych rodzin, którąby wystarczyła, aby kilka dziesiątek urzędników ocalić od redukcji.

Takich to kontrastów dostarczyła nam dyskusja budżetowa. Więcej! Oto np. p. dyrektor biura sejmowego otrzymuje tytułem „skromnego" dodatku 1000 zł., inni urzędnicy tego biura po kilkaset złotych miesięcznie! Tym nietylko niczego nie odjęto, ale nawet dużo dodano. Skąd inąd jest nam znów wiadome, że sędzia, z którego pewne sfery są niezadowolone, ma być usunięty w ten sposób, że daje mu się „bardzo rentowną" rejenturę! Dziwny sposób premjowania niektórych ludzi za „niezadowalającą" pracę.

Kontrasty, które w ten sposób występują tu i ówdzie ponad powierzchnię naszego publicznego życia, nie są bynajmniej miłymi w smaku rodzynkami, na jakie natrafiamy przy jedzeniu strucli. Są raczej kamyczkami, które zgrzytają w zębach, a połknięte przypadkiem, długo leżą i ciążą w żołądku. a.

WILNO.

Co może zdziałać kobieta!

Jako dawny spiskowiec, chciałbym napisać parę słów o tem, co może zdziałać kobieta, nawet na najniebezpieczniejszym posterunku, gdzie chodzi o życie. Z doświadczenia wiem, że kobieta, o ile zapali się do jakiejś idei, potrafi dokonać więcej od mężczyzny. Oto przykład.

Kiedy spiskowcy rosyjscy kilkakrotnie urządzali nieudałe zamachy na cara Aleksandra II, kiedy nieudawało się przy wysadzeniu w powietrze linji kolejowej, która przejeżdżał car, ani wybuch pod jadalnia carską, wtedy dokonała tego z szaleńcza wprost odwaga i niepospolitą energją kobieta, Zofja Perowska.

Ona to ustawiła w dniu 13 marca 1881 roku czterech miotaczy bomb na rogach ulic, przy zbiegu Newskiego Prospektu i Małej Sadowej czuwając nad wykonaniem zamachu u wylotu Dużej Staljańskiej.

Kiedy pierwszy zamachowiec robotnik Timofiej Michajłow zachwiał się w ostatniej chwili i opuścił swoje stanowisko, wysunęła na jego miejsce Rysakowa, z pozostałej trójki spiskowców.

Ten to Rysaków rzucił pierwszy bombę pod carską karetę, lecz wybuch zabił tylko kozaka z eskorty i jakiegoś niewinnego chłopaka.

„Dzięki Bogu ocalałem" — zawołał car po wybuchu, lecz Perowska czuwała. Oto kiedy car wysiadł, by zobaczyć ofiary zamachu, drugi spiskowiec Hryniewiecki, z odległości kilku zaledwie kroków rzucił bombę między siebie i cara. Kiedy kłeby dymu opadły, odsłonił się okropny widok. Kilkunastu ludzi z otoczenia carskiego leżało na ziemi wijąc się z bólu. Sam car bez płaszcza i czapki napół nagi leżał oparty o trotuar, cały okrwawiony, nogi zdruzgotane, ciało wisiało strzępami, krew broczyła obficie, oddychał ciężko. Obok leżał śmiertelnie ranny sprawca zamachu.

Przewieziony do pałacu Zimowego car zakończył życie około czwartej.

Tą krwawą drogą torowali spiskowcy przejście przez krwawy carat do nowej, demokratycznej Rosji.

Zapyta czytelnik poco ja to piszę. Poco przed oczami rozsnuwam okrutny obraz zamordowania cara despoty.

Piszę po to tylko, by wykazać co może zrobić kobieta, jeśli się czemu poświęci. Może też niejedna z Czytelniczek po przeczytaniu tego stanie do pracy, innej oczywiście, by poprzeć przedewszystkiem propagandę naszego pisma, które mnie osobiście się bardzo podoba i za swe szlachetne tendencje zasługuje na to, by je rozpowszechniać.

Zwróćcie się do kobiet, one wam pomogą, one, mojem zdaniem, potrafią nawet zdziałać więcej od niejednego z mężczyzn, gdyż ci, tak jak ja ich obserwuję, popadli w apatję, tępą rezygnację i beznadziejność.

Kobieta mojem zdaniem będzie waszym najlepszym i najgorliwszym sojusznikiem i przy jej pomocy dokonacie zapewne więcej, niż potrafiliście dotychczas. **Wasz przyjaciel z Wilna.**

Reforma szkolnictwa.

„Nauczyciel Polski", organ stow. chrześcijańsko-narod. nauczycielstwa podaje z numerze z 15 grudnia nowy plan przebudowy szkolnictwa. Dowiadujemy się stamtąd, że Ministerstwo W. R. i O. P. opracowało projekt nowej organizacji szkolnictwa, który wpłynie wkrótce do Sejmu w formie ustawy i ma być rychło załatwiony.

Ograniczamy się na razie do naszkicowania zasadniczych postanowień projektu.

Szkoła powszechna ma być podstawą systemu szkolnego, ale nie w formie dotychczasowej. Siedmioletni w zasadzie okres nauczania w szkole powszechnej 7-klasowej ma być podzielony na 3 t. zw. koncentry. Pierwszy koncentr 4-letni ma tworzyć dla siebie całość zamknięta, głównem jego zadaniem będzie nauczenie czytania i pisania. Drugi koncentr 2-letni (5 i 6 klasa) uwzględnić ma w programie potrzeby środowiska, a więc z innym programem w środowisku miejskiem i wiejskiem, przemysłowem, górniczem i t. p.

Trzeci koncentr stanowić ma 7-ma klasa szkoły powszechnej; jej zadaniem będzie zaokrąglenie nauki w szkole powszechnej, a program ma już bardzo wyraźnie uwzględniać potrzeby środowiska i dawać wiadomości niezbędne dla przeciętnego obywatela.

Nie wiadomo, jak ma wyglądać ustrój szkół niżej zorganizowanych, t. j. 1 do 6-klasowych, wiadomo natomiast, iż w tych szkołach niżej zorganizowanych ma być zredukowany okres obowiązkowego nauczania do sześciu lat a może i krócej.

Na 6-ej klasie szkoły powszechnej ma być oparta szkoła średnia ogólno-kształcąca i zawodowa, inaczej mówiąc do pierwszej klasy gimnazjum będą mogli iść uczniowie, którzy ukończą 6 klas szkoły powszechnej. Szkoła średnia ogólno-kształcąca ma być zatem 6-letnia, z tem, że ten okres 6-letni ma być podzielony na dwa koncentry. Pierwszy koncentr 4-letni stanowić będzie gimnazjum, drugi koncentr 2-letni (obecnie 7 i 8 klasa) otrzyma nazwę liceum.

Czteroletnie gimnazjum ma mieć program ogólnokształcący jednolity, o charakterze uniwersalnym, ale nie encyklopedycznym, drugi koncentr (liceum) będzie zróżniczkowany na kierunki: realny, humanistyczny, matematyczno przyrodniczy i t. p.

Po ukończeniu pierwszego koncentru (dzisiejszej 6-ej klasy gimnazjum) przewidziana jest ścisła selekcja młodzieży: część przejdzie wprost do pracy np. na stanowiska II-ej kategorji urzędników państwowych (dziś wymagana jest na tych stanowiskach matura), część pójdzie do szkół zawodowych: technicznych, handlowych i t. p., a reszta, najzdolniejsza przejdzie do 2-letniego liceum przygotowującego do szkół wyższych (Uniwersytetu, Politechniki i t. p.).

Po ukończeniu 2-letniego liceum ma być znów ścisła selekcja przy maturze, która umożliwi ograniczenie napływu do szkół wyższych młodzieży nieprzygotowanej do studjów wyższych.

Tak przedstawia się projekt nowy reformy szkolnej.

PRZEMYŚL.

Rezolucja Zjednoczenia Emerytów „Okręg".

Ogólne zebranie członków „Zjednoczenia Emerytów, Wdów i Sierót" w Przemyślu, odbyte w dniu 8 listopada 1931 r. w lokalu przy ulicy Smolki Nr. 13 z okazji lokalnej uroczystości, po wysłuchaniu referatu p. senatora Lempkego, postanowiło jednomyślnie zwrócić się z prośbą do p. senatora Lempkego, by w uznaniu zasług emerytów, położonych przez nich w latach niewoli i we wolnej Ojczyźnie zechciał wyjednać u Rządu dla nich oraz wdów i sierót po nich pozostałych:

1) Przyznanie stuprocentowej emerytury wszystkim zasłużonym emerytom państw zaborczych i wdowom po nich, w myśl obowiązującego rozporządzenia Rady Ministrów.

2) Objęcie jednolitą ustawą emerytalną pracowników kolejowych etatowych i nieetatowych.

3) Objęcie ustawą emerytalną opieki lekarskiej dla emerytów nieetatowych, wdów i sierot po nich pozostałych.

4) Przywrócenie emerytom państw zaborczych 50 proc. zniżki kolejowej.

5) Przywrócenie 3 biletów wolnej jazdy w jednym roku dla emerytów kolejowych.

6) Przyznanie 50 proc. zniżki 3 biletów jazdy koleją dla rodzin emerytów państwowych.

7) Wobec niepokojących ogół pracowników państwowych wiadomości o opracowywaniu przez Rząd projektu nowej ustawy emerytalnej, mającej zawierać postanowienie, pogarszające stan obecny, domagamy się, by wszelkie względy oszczędnościowe ustąpiły powszechnie przestrzeganej zasadzie, iż nabyte na podstawie dotychczasowej ustawy uprawnienia nie mogą być ukrócone, a nowo wprowadzane ustawy nie mogą zmieniać już istniejących z ważnością wstecz, że więc również i co do emerytów przyszłych ani zaistnienia prawa do zaopatrzenia emerytalnego ani podstawa jego wymiaru, ani wreszcie warunki wypłaty należnej emerytury, nie mogą ulec pogorszeniu w stosunku do uprawnień emerytalnych, jakie istniały w chwili nawiązania stosunku służbowego.

W szczególności uważalibyśmy za wyraźny zamach na uprawnienia pracowników państwowych postawienie w wątpliwość zweryfikowanych już uprzednio na podstawie dotychczasowych ustaw lat wysługi emerytalnej, przedłużenie okresu służby uprawniającego do emerytury, oraz odjęcie tych dodatków, które są obecnie wliczane do zaopatrzenia emerytalnego.

Dzisiejsze bowiem wydatki Skarbu Państwa na zaopatrzenie byłych pracowników państwowych i ich rodzin są wprawdzie w ogólnej sumie wysokie, jednakże stan ten spowodowało jedynie tylko podważenie stałości stosunku służbowego pracowników na skutek szeroko stosowanego usuwania ze służby personelu, który będąc jeszcze w pełni sił fizycznych i umysłowych, mógłby przez długie lata oddawać usługi Państwu, czy na zajmowanych ostatnio, czy też na innych stanowiskach.

Tego rodzaju zwalniania powodują nieproduktywne i bardzo znaczne obciążenie budżetu przy jednoczesnem pogrążeniu tysięcy rodzin pracowników państwowych w największy niedostatek wskutek skazania ich na wegetację z zaopatrzeń niedochodzących w ich przeważnej ilości do minimum egzystencji. Jedyny zatem racjonalny sposób, prowadzący do obniżenia omawianych wydatków za zaopatrzenia, leży nie w dalszym proletaryzowaniu emerytów i ich rodzin, lecz w zahamowaniu zwalniań ze służby pracowników, mogących pełnić jeszcze służbę, oraz w powołaniu z powrotem do zajęć dla uzupełnienia naturalnego ubytku wśród personelu państwowego tych emerytów, którzy się nadają jeszcze do pracy.

Komornicy czy sąd?

Na warsztacie prac sejmowych znajdują się projekty ustawy o zmianach ordynacji egzekucyjnej obowiązującej w Małopolsce i na Śląsku Cieszyńskim i ustawy o taksach komorników. Pierwsza z projektowanych ustaw wprowadza zmiany ordynacji egzekucyjnej po myśli zasad przyjętych w projekcie ustawy o prawie egzekucyjnem, opracowanym przez Komisję Kodyfikacyjną.

Dotychczasowa ordynacja egzekucyjna, obowiązująca dotąd na terenie b. zaboru austr. należy do najlepszych ustaw, odziedziczonych po b. państwach zaborczych.

Według tej ordynacji egzekucja spoczywa w rękach sądu. Wystarczy z reguły jeden wniosek o wszczęcie egzekucji a egzekucja aż do skutku toczy się w myśl zarządzeń i wskazówek sędziego. Egzekucję z majątku ruchomego, a tych jest przeważająca ilość, wykonują w większych miastach osobni urzędnicy wykonawczy, zwani obecnie komornikami, a w mniejszych sądach sekretarze lub woźni sądowi. Egzekucja nie jest kosztowna, gdyż opłaty stemplowe nie są wielkie. Samo zaś wykonanie egzekucji pociąga za sobą tylko drobne wydatki. Dochód ze stempli, przypadający Skarbowi Państwa jest znaczny, gdy się zważy, że tylko w samym okręgu krakowskiego sądu apelacyjnego było przeprowadzonych w roku 1930 przeszło 290.000 egzekucyj.

System ten ma doznać obecnie radykalnej zmiany. Sąd wydawać ma tylko t. zw. klauzulę wykonalności, zamieszczoną na tytule egzekucyjnym. Staranie o przeprowadzenie egzekucji projekt pozostawia wierzycielowi. Do samoistnego przeprowadzania egzekucji, poza małemi wyjątkami, mają być powołani komornicy, których projekt uważa za organy rozstrzygające i wykonawcze.

Jaki będzie charakter urzędowy komorników w przyszłej ustawie egzekucyjnej, nie wiadomo, bo charakteru ich projekt tej ustawy nie określa. Prawo jednak o ustroju sądów powszechnych zalicza ich do rzędu urzędników sądowych, wchodzących w skład sądów grodzkich, podlegających przepisom o państwowej służbie cywilnej.

Tymczasem projekt ustawy o taksach komorników, znajdujący się obecnie w Sejmie, wskazywałby na to, że komornicy będą samoistnymi organami, utrzymującymi się z taks; sądy zaś pozbawione będą bezpośredniego wpływu na tok egzekucji.

Wiadomo, że żadna działalność urzędowa nie daje tyle sposobności do nadużyć, co wykonywanie egzekucji. W Małopolsce i w Cieszyńskiem, dzięki ścisłej kontroli sądu, nadużycia organów egzekucyjnych należą do rzadkości. Ale co będzie, gdy organom tym, względnie komornikom nada się moc wydawania decyzji?

Doświadczenia poczynione z komornikami na terenie b. zaboru ros. nie są bynajmniej zachęcające. Z chwilą oddania sprawy komornikowi rozpoczyna się uciążliwa korespondencja z komornikiem, głównie z powodu „zaliczek" a rezultat jest taki, że zaliczki zostają „zarozchodowane" a egzekucja pozostaje bez skutku. Znane nam są wypadki, że wierzyciele rezygnują ze swych pretensyj, byle nie mieć do czynienia z komornikiem.

Projektowana zatem nowela do poaustr. ordynacji egzekucyjnej nie wpłynie dodatnio na stosunki kredytowe a nadto sprowadzi na Skarb Państwa odpowiedzialność za szkody wyrządzone przez komorników — wreszcie pozbawi Skarb Państwa w znacznej części dochodów pobieranych dotąd we formie stempli, jak to zupełnie słusznie wykazano w artykule Dr Spitzera zamieszczonym w Nrze 359 Il. K. C.

Nie da się jednak zaprzeczyć, że system egzekucji w Małopolsce i Cieszyńskiem wymaga uproszczenia. Przeprowadzenie egzekucji wymaga szeregu zarządzeń, które nie należą do czynności ściśle sędziowskich. Zarządzenia takie możnaby spokojnie poruczyć komornikom. Jednak komornicy powinni być urzędnikami sądowymi, tak jak sekretarze sądowi i powinni pozostawać pod ścisłą kontrolą sędziego, który jedynie miałby prawo decyzji. Stronom zaś, a to tak wierzycielowi, jak i dłużnikowi, powinna stać otworem droga do sędziego, który także z własnej inicjatywy miałby prawo wkroczyć, aby zapobiec czy to uchybieniom, czy też opieszałości komornika.

Tylko w tych granicach uważać można znowelizowanie ordynacji egzekucyjnej za pożądane; wprowadzenie natomiast tak radykalnych zmian, jakie przewiduje projekt, uważamy za ze wszech miar szkodliwe i mogące wywołać niepotrzebny chaos prawny i gospodarczy w Małopolsce i na Śląsku Cieszyńskim. **Wz.**

Prawo urzędnicze.

USTAWODAWSTWO PAŃSTW ZABORCZYCH MIARODAJNE DLA USTALENIA EMERYTURY.

Wedle art. 81 ustawy emerytalnej wlicza się do wysługi emerytalnej pełną ilość lat służby spędzonej przez funkcjonarjusza względnie zawodowego wojskowego w służbie b. państwa zaborczego, o ile ta ilość lat podlega zaliczeniu wedle ustaw emerytalnych odnośnego państwa zaborczego i z zastrzeżeniem, że sposób zaliczenia czasu tego do wysługi emerytalnej nie może być korzystniejszy aniżeli w służbie państwowej polskiej względnie w wojsku polskim na wej polskiej względnie w wojsku polskiem na mocy polskiej ustawy emerytalnej.

Z tego względu dla ustalenia wysługi emerytalnej tych funkcjonarjuszy i zawodowych wojskowych, którzy pozostawali w służbie państw zaborczych, konieczną jest znajomość ustawodawstwa państw zaborczych, w przedmiocie praw emerytalnych. Ponieważ odnośne przepisy są rozrzucone w różnych ustawach i rozporządzeniach, przeto dla informacji szerokich warstw interesowanych, podajemy zestawienie odnośnego ustawodawstwa:

I. W B. ZABORZE AUSTRJACKIM:

A) Odnośnie do funkcjonarjuszów cywilnych:

1) Ustawa z 14 maja 1896, austr. Dz. P. P. Nr. 74.

2) Ustawa z 24 maja 1906, austr. Dz. P. P. Nr. 105.

3) Ustawa z 19 lutego 1907, austr. Dz. P. P. Nr. 34.

4) Pragmatyka służbowa z 25 stycznia 1914, austr. Dz. P. P. Nr. 15 (§§ 60—66, 86, 179), oraz uzupełniające Rozporządzenie wszystkich ministerstw z 25 stycznia 1914, austr. Dz. P. P. Nr. 20.

5) Rozporządzenie wszystkich ministerstw z 25 stycznia 1914, austr. Dz. P. P. Nr. 21 (§§ 57—66), dotyczące pomocniczego personelu kancelaryjnego (Kanzleihilfspersonal).

6) Rozporządzenie wszystkich ministerstw z 27 września 1911, austr. Dz. P. P. Nr. 193, wraz z uzupełniającem Rozporządzeniem z 25 stycznia 1914, austr. Dz. P. P. Nr. 22, dotyczące sług pomocniczych (Aushilfsdiener).

7) Statut pensyjny dla urzędników i podurzędników c. k. austrjackich kolei państwowych, ogłoszony Rozporządzeniem Min. Kolei z 18 sierpnia 1900 L. 37657.

8) Statut prowizyjny dla sług i pracowników c. k. austrjackich kolei państwowych, ogłoszony Rozporządzeniem Min. Kolei z 18 sierpnia 1900 L. 36557.

9) Ustawa z 29 stycznia 1897, austr. Dz. P. P. Nr. 42, dotycząca zaopatrzeń dla szeregowców żandarmerji i dla sług biurowych żandarmerji.

10) Przepisy emerytalne dla urzędników i sług służby cywilnoadministracyjnej w Bośni i Hercegowinie, tudzież dla wdów i sierot po nich, wydane Rozporządzeniem Cesarskiem z 12 listopada 1885, Dz. Ust. i Rozp. dla Bośni i Hercegowiny Nr. 177.

11) Ustawa z 30 marca 1914, wprowadzająca zmiany niektórych postanowień przepisów emerytalnych dla urzędników i sług służby cywilno-administracyjnej Bośni i Hercegowiny, Dz. Ust. i Rozp. dla Bośni i Hercegowiny, Część VI.

12) Ustawa z 1 maja 1914, w przedmiocie zaliczenia czasu, przebytego w służbie zakładów leczniczych, klinik uniwersyteckich i instytucyj medycznych w Bośni i Hercegowinie, tudzież w obu państwach, do emerytury lekarzy urzędowych, Dz. Ust. i Rozp. dla Bośni i Hercegowiny, Część XII.

B) Odnośnie do wojskowych:

1) Ustawa z 27 grudnia 1875, austr. Dz. P. P. Nr. 159 o zaopatrzeniu wojskowych.

2) Węgierska ustawa LI z roku 1875.

3) Ustawa z 27 kwietnia 1887, austr. Dz. P. P. Nr. 41 o zaopatrzeniu wdów i sierot po wojskowych, wraz z nowelą z 28 marca 1896, austr. Dz. P. P. Nr. 48.

4) Rozporządzenie Cesarskie z 9 czerwca 1915, austr. Dz. P. P. Nr. 361, co do zaliczenia lat wojennych przy wymiarze emerytury, wraz z Rozporządzeniem Wykonawczem z 10 grudnia 1915, austr. Dz. P. P. Nr. 362. **Dr. A. J.**

Likwidacja b. rosyjskich kas emerytalnych.

Ciągnąca się od roku 1929 likwidacja mienia byłych rosyjskich kas emerytalnych i przezorności, zbliża się wreszcie do realizacji.

Rząd bowiem wniósł na obecną sesję Sejmową projekt ustawy, upoważniającej Ministerstwo Skarbu do przeprowadzenia tej likwidacji, czyli praktycznie rzecz biorąc, do wypłaty byłym członkom powyższych Kas pretensyj z tytułu niezwróconych wkładów emerytalnych, złożonych w poszczególnych kasach, względnie z tytułu należnych, a niewypłaconych emerytur, oraz z tytułu umów ubezpieczeniowych, zawartych z temi kasami.

Projekt omawianej ustawy postanawia, iż po ogłoszeniu w Monitorze Polskim przystąpienia do likwidacji mienia poszczególnych kas będą osoby zainteresowane miały jeszcze możność zgłoszenia w ciągu 3 miesięcy swych roszczeń, o ile nie zgłosiły już tego do b. Głównego Urzędu Likwidacyjnego lub do Ministerstwa Skarbu.

W zgłoszeniach trzeba będzie udowodnić przynależność państwową, wykazać uzasadnienie i wysokość pretensji.

Orzeczenia Komisji Likwidacyjnej będą mogły być zaskarżone do Najw. Trybunału Administracyjnego.

W uzasadnieniu projektu ustawy powiedziano, iż odzyskane po byłych kolejowych Kasach emerytalnych mienie, z którego będą zaspakajane pretensje, przedstawia się następująco:

1) Fundusze Kas Emerytalnych i Przezorności b. kolei żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej wynoszą 13.253.041 zł. 50 gr.

2) Fundusz utworzonych na mocy ustawy z dn. 30 maja 1888 r. Kas Emeryt. i Oszczędności (fundusz ten działał na b. kolejach Aleksandrowskiej, Północnych i Południowo-Zachodnich, oraz obejmował Kasy oszczędnościowe kolei Moskiewsko-Kurskiej i Niżegorodzkiej, Mikołajewskiej i Północno-Zachodnich) wynosi 490.800 zł.

Inne fundusze dotyczą Kasy emer. nauczycieli ludowych i pracowników skarbowej sprzedaży trunków.

Dotychczas zgłosiło swe pretensje do powyższych funduszów około 5000 osób, ponadto zaś pretensje Skarbu Państwa z tytułu ustąpienia na jego rzecz praw przysługujących do tych Kas tym osobom, które pobierają zaopatrzenie ze Skarbu Państwa lub też pozostają na służbie państwowej i mają zaliczoną pewną ilość lat służby na b. rosyjskich kolejach państwowych, wynoszą około 10 miljonów złotych.

Zgłoszone i uznane za uzasadnione roszczenia będą wypłacone jednorazowo lub częściowo, w gotówce lub w papierach wartościowych.

Wysokość zwrotów nastąpi wedle pewnego współczynnika, który określi Komisja Likwidacyjna na podstawie stosunku uznanych roszczeń do ogólnej sumy, podlegającej podziałowi.

Współczynnik ten zostanie w swoim czasie ogłoszony w Monitorze Polskim.

O ile powyższy projekt ustawy zostanie uchwalony przez Sejm na bieżącej sesji, będą zainteresowanym wypłacone pretensje w ciągu roku 1932.

Czy nastąpi likwidacja ministerstwa robót publicznych?

Komisja dla usprawienia administracji państwowej przy Prezydjum Rady Ministrów powzięła uchwałę zmierzającą do likwidacji agend Ministerstwa Robót Publicznych przy dokonywaniu reformy urzędów centralnych. Uchwała napotkała na liczne zastrzeżenia wśród sfer miarodajnych, które wypowiadają się częściowo przeciwko likwidacji Ministerstwa.

Z listów do Redakcji.

Szanowne Wydawnictwo i Redakcjo „Jedność"! Przesyłam tytułem prenumeraty na rok 1932 kwotę 10 zł. i na fundusz prasowy 4 zł. Upraszam przyjąć moje pełne uznanie za żmudną i wytężającą pracę dla Pracowników Państwowych i Emerytów jak również życzenia czerstwego, zdrowego „Nowego Roku".

Z wysokiem poważaniem: **Henryk Karcz**, emeryt skarbowy w Rzeszowie.

Do P. T. Prenumeratorów

zalegających z prenumeratą.

Powołując się na naszą odezwę pod tym samym tytułem w Nrze 7 „JEDNOŚCI", zwracamy się do poniżej wymienionych P. T. Prenumeratorów o wyrównanie zaległości:

Nr. 4062 Adam Glaje, Rohatyn, 1 kwietnia 1929. Nr. 4067 Michał Kowaluk, Kniaże, 1 lipca 1929. Nr. 4080 Jan Wilkosz, Dobrotwór, 1 kwietnia 1929. Nr. 4081 Teofil Gliński, Stary Sącz, 1 września 1929. Nr. 4103 Michał Krysa, Kraków, 1 kwietnia 1929. Nr. 4110 Pow. Związek Prac. Państw. i Sam., Chrzanów 15/XI. 1929. Nr. 4121 Wiktor Maziarski, Okocim, 1 października 1929. Nr. 4132 Michał Buchelt, Ropica ruska, 1 września 1929. Nr. 4142 Marjan Ziębicki, Zbaraż, 1 września 1929. Nr 4149 Marjan Kedrasz, Limanowa, 1 stycznia 1929. Nr. 4173 Ludwik Unterszyc, Sokółka, 1 stycznia 1929. Nr. 4182 Hilary Botink, Ujście Zielone, 1 września 1929. Nr. 4192 Józef Kubisz, Monasterzyska, 1-go lipca 1929. Nr. 4205 Czytelnia i Bibl. P. P., Łomża, 15 czerwca 1929. Nr. 4209 Posterunek P. P., Śniatyn, 1 stycznia 1929. Nr. 4211 Jan Knapiński, Bochnia, 1 kwietnia 1929. Nr. 4224 Kasyno Urzędnicze, Działdowo, 1 lutego 1929. Nr. 4234 Pow. Kom. P. P., Myślenice, 1 marca 1929. Nr. 4238 i 4288 do 4296 Pow. Kom. P. P., Kobryń, 1 kwietnia 1929. Nr. 4241 Teodor Grozowski, Płuchów, 1 października 1929. Nr. 4280 Urząd gminny, Wańkowice, 1-go lipca 1929. Nr. 4312 Inż. Józef Romański, Poznań, 1 czerwca 1929. Nr. 4313 Bazyli Czubej, Mielnica, 1 kwietnia 1929. Nr. 4317 Władysław Olechno, Huszcza, Wołkowysk, 1 maja 1929. Nr. 4330 Juljan Zaborowski, Lubartów, 1 września 1929. Nr. 4334 Henryk Jakóbczyk, Łagów, 1 lipca 1929 r. Nr. 4344 Inż. Feliks Drobniak, Bielsko, 1 października 1929. Nr. 4353 Kasa Skarbowa, Grojec, 1 lipca 1929.

———o-o-o———

Nasi przyjaciele.

Na Fundusz Prasowy złożyli: Albin Rozkrut, Dąbrowa 0.60; Bronisław Żytomirski, Trzebinia 1.—; Józef Zimler, Wieliczka 2.—; Jan Nechay, Wieliczka 4.—; Marja Dudzińska, Limanowa 2.—; Przyjaciel z Wilna 10.—; Edward Smolka, Kraków 2.—; Karcz Henryk, Rzeszów 4.— zł.

———oOo———

Poradę prawną

skutkiem feryj świątecznych zamieścimy dopiero w następnym numerze.

Diarjusz

od 10 do 31 grudnia 1931 r.

29 listopada: 101 rocznica powstania listopadowego.

×

30 listopada: Wojska japońskie wstrzymały się w pochodzie w głąb Mandżurji, co oznacza punkt zwrotny w kierunku pokojowego załatwienia sporu chińsko-japońskiego.

×

1 grudnia: W pierwszych dniach grudnia przebywał w Polsce minister spraw zagr. Jugosławji Marinković w celu nawiązania zbliżenia między Polską a Jugosławją.

×

6 grudnia: Podhale składa w Krakowie hołd 25-letniej twórczości literackiej Kazimierza Tetmajera.

×

9 grudnia: Powszechny spis ludności w Polsce.

×

9 grudnia: Przybycie ministra Zaleskiego do Londynu.

×

9 grudnia: Spór chińsko-japoński o Mandżurję załatwiony na forum Rady Ligi Narodów przez ewakuację wojsk japońskich w Mandżurji.

×

10 grudnia. Pierwszym prezydentem republiki hiszpańskiej został wybrany Alcala Zamorra.

×

15 grudnia. W procesie brzeskim postępowanie dowodowe dobiegło do końca a rozpoczęły się przemowy prokuratorów i obrońców.

×

15 grudnia. Sejm uchwalił projekty kilku ustaw podatkowych, mianowicie obniżki podatku obrotowego a podwyżki podatków od lokali i nieruchomości.

×

18 grudnia. Pożar w pałacu Paca w Warszawie spowodował przerwę w procesie brzeskim.

×

27 grudnia. 13-lecie powstania wielkopolskiego i uwolnienia Wielkopolski z pod okupacji niemieckiej.

Ceny ogłoszeń

1. strona III łamowa 1 mm. 1 łamowy	Zł. —75	Nadesłane III łamowa 1 mm. 1 łam.	Zł. —60
2 i 3. „ III 1 mm. 1 „	Zł. —40	Dział ogłoszeń VI łam. zwykły 1 mm.	Zł. —15
W tekście III „ 1 mm. 1 „	Zł. —50	Drobne ogłoszenia zwykłe za słowo	Zł. —05

Układ tabelaryczny 50% drożej.

Ceny ogłoszeń

Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. krakowskiego: Dr J. Krajewski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr Józef Warchałowski.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie ul. św. Marka ...